

Podsumowanie: dzień 7

60. Rzeszowskie Spotkania Teatralne: Festiwal Arcydzieł 2022 – Rzeszów

Organizatorzy 60. Rzeszowskich Spotkań Teatralnych zafundowali nam dzisiejszego dnia emocjonalny rollercoaster. Po „Trenach” Jana Kochanowskiego przyszedł czas na kolejne dzieło polskiej literatury – „Noce i dnie” Marii Dąbrowskiej zaprezentowane przez Teatr im. Wilama Horzycy w Toruniu.

Scenografia spektaklu „Noce i dnie, czyli między życiem a śmiercią”, w reżyserii Michała Siegoczyńskiego, budowała się dwa dni. W efekcie na scenie powstał oszklony salon otoczony wodnymi roślinami nadbrzeżnymi, służący także jako metaforyczny pomost otoczony wodą, w której Pan Toliboski (Igor Tajchman) mógł bez obaw zrywać nenufary nie brudząc śnieżnobiałych spodni.

Za salonem pojawiły się bele siana i przyrządy gospodarskie ustawione tam specjalnie dla rozkochanego w swej ziemi Bogumiła (Przemysław Chojęta) oraz ściennie zegary.

Spektakl prowadzony jest niechronologicznie. Losy Barbary (Julia Szczepańska) i pozostałych bohaterów (z samą Marią Dąbrowską włącznie), to przebiegi wspomnień z różnych okresów życia, które po latach okazały się dla nich przełomowe. Nie mogą oni cieszyć się kronikarską wiernością swym wspomnieniom przenosząc się z dzieciństwa w dorosłość lub z euforii w przygnębienie. Wszystko to powoduje, że postacie same już nie wiedzą, kiedy grać daną scenę, co prowadzi do pomyłek i nieporozumień. Widzowie zaś, tak ja postacie, narażeni są na kalejdoskopową zmianę odczuwanych emocji, gdzie smutek miesza się z rozbawieniem, a zaduma z konsternacją.

„Noce i dnie, czyli między życiem a śmiercią” to spektakl wymagający także logistycznie. Biorąc pod uwagę, że został wystawiony na scenie innej niż ta, na którą został stworzony, jest to naprawdę niełatwe zadanie. Aktorzy pojawiają się w każdym niemal możliwym miejscu: na balkonie, w drzwiach wejściowych na widownię czy za kulisami – pewni, że za sprawą oświetlenia, będą wyraźnie widziani przez publiczność. Oprócz tego bohaterowie udają się za prześwitującą kurtynę, czy przenoszą do oszklonego salonu wciąż nagrywani przez kamerę transmitującą obraz na żywo na dwa widoczne nad sceną ekrany, spektakl powinien spodobać się także wielbicielom dziesiątej muzy, którzy dostrzegą detal, zawahania czy mimikę bohaterów.

**Teresa Wysocka
Dziennik Teatralny**